

## „Tam, gdzie ziemia dotyka nieba”

### 11.07.2015

... i doczekaliśmy się!!! Godzina 17.00 we Mszy Świętej w kościele pod wezwaniem Świętej Trójcy w Skarżysku Kościelnym polecamy intencje, z którymi wyruszamy na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Wszyscy podekscytowani, jeszcze tylko bagaże do luków i jedziemy na lotnisko. Podczas drogi różaniec i modlitwy wieczorne, ale daje się wyczuć w powietrzu nutkę emocji, z jednej strony podróż samolotem, a z drugiej świadomość, że za parę godzin staniemy na ziemi, po której stąpił Jezus Chrystus wraz z Rodzicami i uczniami. Samolot opóźniony 45 minut, no cóż - uczymy się cierpliwości...

### 12.07.2015

Jesteśmy! Przylot do Tel Avivu 3.30, formalności paszportowe i spotkanie z przewodniczką – Alicją Aziz (nawiasem mówiąc, bardzo kompetentną osobą, oby takich jak najwięcej na naszych drogach życia). Mała zmiana planów i jedziemy do hotelu Shepherd Plaza w Bethlehem. Małeńka drzemka, śniadanko i wreszcie zaczynamy zwiedzanie... Po pół godzinie jazdy autokarem dojeżdżamy do Bajt Sahur („miejsca straży nocnej”) i ciut dalej Sijar al-Ghanam czyli Pole Pasterzy. Wchodzimy przez bramę „Gloria in excelsis Deo” śpiewając kolędę: „Gdy się Chrystus rodzi”. Naszym oczom ukazuje się wzgórze, w oddali przedmieścia Jerozolimy... Idziemy dalej – na środku placu fontanna, więc oczywiście zdjęcia, pozowanie etc. W głowie natłok myśli, gdzie odbędzie się Nabożeństwo? Może tam na wzgórzu? Nie, docieramy do grotty, która z zewnątrz przypomina wejście do katakumb, a w środku sceneria, która rzeczywiście mogła towarzyszyć pasterzom, którzy usłyszeli: *„Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida (Betlejem) narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan”*. Surowe ściany grotty pobudzają do rozmyślań. Tu Msza Święta, jedyna w swoim rodzaju, u zarania historii zbawienia, u biednych pastuszków, którymi też jesteśmy ... Następnie parę słów i zdjęć kościoła „Gloria in Excelsis Deo” upamiętniającego pierwsze ogłoszenie narodzenia Chrystusa. Nachylone ściany nawiązują do konstrukcji namiotu. Ołtarz znajduje się w centrum kościoła, a na ścianach trzech absyd przedstawione są sceny z Ewangelii: ukazanie się aniołów, pasterze w drodze do Betlejem oraz adoracja Dzieciątka. Strumień światła przechodzący przez szklaną kopułę przypomina światło, które oświeciło pasterzy. Wnętrze kopuły ozdobione jest figurami dziesięciu aniołów. Kolejny etap to shopping, ale jak skupić uwagę na tych przyziemnych sprawach, kiedy przed chwilą byliśmy w miejscu obwieszczenia cudownej nowiny o narodzeniu Pana?! Kolejne miejsce naszej pielgrzymki to Bazylika Narodzenia Pańskiego. Niskie drzwi, przez które można przejść tylko wtedy, gdy znacznie pochyli się głowę. Wnętrze ciemne, zaniedbane. Gdzie szopka bożonarodzeniowa? zwierzęta? pasterze? Po prawej stronie zejście w dół wąskimi schodkami, tłok uniemożliwiający skupienie modlitewne ☹. W dole niewielka krypta z łagodnym blaskiem zwisających z niskiego sklepienia lamp oliwnych. We wnęce czternastoramienna gwiazda oznaczająca miejsce Narodzenia Pańskiego. Naprzeciw wnęki z gwiazdą miniaturowa kapliczka, w miejscu gdzie miał stać żłóbek Dzieciątka. Zaczynamy śpiewać: „Przybieżeli do Betlejem...” i ... łzy zaczynają spływać po policzkach – przecież jesteśmy właśnie takimi pasterzami, którzy przybywają z dalekiej Polski do stóp maleńkiego Chrystusa, czy podejmimy próbę pielgrzymowania, czy zwiedzania; pielgrzymki czy wycieczki ... Do bazyliki przylega kościół katolicki św. Katarzyny Aleksandryjskiej z grotami św. Józefa i św. Hieronima, to z niej transmituje się na cały świat pasterkę w Boże Narodzenie. Dalej kierujemy swe kroki do Groty Mlecznej, zamienionej w

kaplicę. Mamy tu do czynienia z bardzo pięknym przekazem, który nazwę grotę „Mleczna” wyprowadza stąd, że miała tu zatrzymać się, podczas ucieczki do Egiptu, Matka Boża, by odpocząć i nakarmić Niemowlę Jezus. Przy karmieniu jedna kropelka matczynego mleka upadła na skałę, a ta nabrała białego odcienia. Miejscowe kobiety, chrześcijanki i muzułmanki, chętnie tu przychodzą, prosząc Maryję, by nie zabrakło im pokarmu lub by uprosić potomstwo. Tu też usłyszeliśmy piękne świadectwo naszej przewodniczki, potwierdzające autentyczność otrzymywanych łask. Tyle na dziś, co przyniesie jutro? Zobaczymy ...

### **13.07.2015**

Jezus wyrusza z Jerycha przez Pustynię Judzką, podróżując do Jerozolimy. Zbliżając się do celu, posyła dwóch swoich uczniów, aby w Betfage przygotowali Mu osiołka i stąd rozpoczyna swoją ostatnią drogę przed śmiercią. My, współcześni również od nawiedzenia tego kościoła rozpoczynamy nową procesję, którą przeszedł Chrystus podczas Niedzieli Palmowej. Malowidło w apsydzie kościoła w Betfage przedstawia Jezusa na osiołku i grupę apostołów, dalszy ciąg wydarzeń jest przedstawiony na ścianach. Kamień, który cieszył się czcią z tego powodu, że stanął na nim sam Zbawiciel, nie tylko ozdobiono, ale włączono w obręb kościoła. Następnym ołtarzem naszej drogi jest kościół Pater Noster. Tu Jezus nauczał apostołów modlitwy – Ojczy Nasz: „Wy zatem tak się módlcie: Ojczy nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje!...”. Na pamiątkę na dziedzińcu kościoła znajdują się tablice, na których w wielu językach umieszczone są słowa tej modlitwy. Polska ma trzy takie tablice: po polsku, kaszubsku i brajłem. Przechodzimy na pole widokowe na Górze Oliwnej i dalej do kościoła Dominus Fleuit (Pan zapłakał): „Gdy już był blisko, na widok miasta zapłakał nad nim...”. W całej swej architekturze nawiązuje on do zastygniętej kropli łzy. Poprzez witraż kościoła rozciąga się widok na panoramę Jerozolimy. Niezwykle ciekawe jest cmentarzysko odkryte na terenie przylegającym do kościoła. By zyskać przestrzeń do pochowania zmarłych, kości z poprzedniego pochówku wkładano do kamiennych skrzynek, jakby małych sarkofagów nazywanych „ossuaria”. Symbole chrześcijańskie na nich świadczą o tym, że na stokach Góry Oliwnej chcieli być pochowani również wyznawcy Chrystusa. Na miejscu uświęconym modlitwą i agonią Jezusa wzniesiono w czasach cesarza Teodozjusza bazylikę. Skała Agonii, została zachowana w środku prezbiterium. Mozaika przedstawiająca pojmanie Jezusa została ufundowana z inicjatywy o. A. Borkowskiego OFM przez żołnierzy polskich i umieszczona tu w roku 1952. Znajduje się ona w prawej absydzie. Pod mozaiką czytamy: „ Skoro więc rzekł do nich: Ja jestem, cofnęli się i upadli na ziemię”. Żelazna krata wokół Skały Agonii jest darem australijskim. Również wierni innych narodów przyczynili się swymi darami do budowy bazyliki. Ich wkład upamiętniają godła ich krajów, umieszczone na sklepieniach 12 kopuł. Ze względu na udział wiernych tylu krajów w ufundowaniu bazyliki w Getsemani jest ona zwana Kościołem Wszystkich Narodów. Wnętrze, pozostaje w półcieniu, gdyż fioletowe szyby przytłumiają dopływ światła, usposabia to do modlitewnego skupienia. Na zewnątrz bogaty portyk podtrzymuje tympanon z mozaiką, przedstawiającą Chrystusa, który uświęca wszystkie ludzkie cierpienia. W tym miejscu uczestniczymy we Mszy Świętej celebrowanej przez naszych kapłanów: księży: Mariana i Andrzeja Czajkowskich oraz Mirosława Janowskiego. W Ogrodzie Oliwnym rośnie siedem potężnych staruszków - drzew oliwnych, pozostałość gaju oliwnego. Pnie częściowo zmurszałe, zwietrzałe wydają się być martwe, lecz przeczą temu gałęzie pokryte liśćmi i owocami. Ile mają lat? Botanicy twierdzą, że drzewo oliwkowe może żyć wiele setek lat. Z obserwacji wiadomo, że korzenie starego drzewa wypuszczają młode pędy, które z biegiem czasu rozrastają się w drzewa. Czy drzewa rosnące w Ogrodzie Getsemani są tymi samymi, które rosły w czasach Chrystusa? Z wielkim prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że wiekowe pnie, które oglądamy na stokach Góry Oliwnej,

są odroślami autentycznych drzew gaju oliwnego z czasów Nowego Testamentu. Drzew, które były świadkami Jezusowych słów „Ojcie... nie moja ale Twoja wola niech się stanie”. W Getsemani zostawiamy Chrystusa, jak niegdyś zasypiając Jego uczniowie. Podążamy w kierunku Mea Sharim - dzielnicy zasługującej na szczególną uwagę, gdyż mieszkają tu ultraortodoksyjni Żydzi. Przy głównych ulicach dzielnicy wiszą ogromne tablice witające gości, na których jest napisane, że bardzo prosi się odwiedzające dzielnicę kobiety i dziewczęta o skromny i niewyzywający ubiór a wszystkich o zachowanie adekwatne do miejsca. Według żydowskiego prawa i tradycji to właśnie Jerozolima a nie Tel Aviv jest stolicą kraju. Główną ulicą spacerową miasta jest Ben Yehuda, gdzie każdy z pielgrzymów znalazł „coś dla ciała ☺”. Bliski Wschód nie jest miejscem pokoju i chyba jeszcze długo nie będzie. Aby zagościł tu pokój, potrzeba więcej tolerancji, dlatego ostatnim punktem dnia był Pomnik Tolerancji na wzgórzu Armon Ha-Naciw, między osiedlem żydowskim i arabskim. Pomysłodawcą i autorem koncepcji parku i monumentu był polski przedsiębiorca, członek Międzynarodowej Rady Gubernatorów Centrum Szimona Peresa dla Pokoju, Aleksander Gudzowaty. Wykonany z brązu pomnik, mierzący 15 m wysokości, powstał według projektu Czesława Dźwigaja. Przedstawia on rozłupaną na dwie części kolumnę, z której wyrastają gałązki drzewa oliwnego. Ocenę samego pomnika jak i adekwatność jego symboliki pozostawiam każdemu indywidualnie ...

#### **14.07.2015**

Kolejny dzień, kolejne wyzwanie. Podróż Doliną Jordanu, po drodze pustynia Wadi Qelt. Na tej pustyni zamieszkał Jan Chrzciciel i tutaj Jezus umieścił akcję przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Tu pośród handlujących Beduinów pograżamy się w tajemnicy Eucharystii, wrażenie nie dające się opisać słowami. Właśnie tu, pośród szarozółtych piasków, brunatnych grot i skąpej roślinności – My – „proch tej ziemi”!... łomot serca w piersi ... Zaciśnięte usta... W niemym okrzyku uwielbienia... Po takiej dawce energii duchowej podążamy dalej w kierunku Masady, twierdzy żydowskiej położonej na szczycie samotnego płaskowyzu na wschodnim skraju Pustyni Judejskiej nad Morzem Martwym. Dostęp do płaskiego szczytu w kształcie rombu jest trudny, a twierdzy bronią strome kilkusetmetrowe zbocza – my jednak wjeżdżamy kolejką ☺. Masada jest symbolem heroicznego oporu, aż do końca. Zwłaszcza dla Izraelczyków jest symbolem bohaterskiej walki. Na jej ruinach żołnierze składają przysięgę wojskową. Jest również częstym odwołaniem w dyskusji nad aksjologią wyborów ludzkich - konieczności uświęcenia życia, czy możliwości jego sobie odebrania. Ostatni punkt programu – relaksacyjna kąpiel w Morzu Martwym. W Biblii nazwano je Morzem Słonym oraz Morzem Arabów. Według tradycji głęboko na dnie leżą ruiny Sodomy i Gomory. Dlatego jest ono także znane jako Morze Sodomy lub Morze Lota – opisanego w Biblii świadka tragicznych wydarzeń związanych z tymi miastami. Niezwykle stężenie soli sprawia, że na powierzchni z łatwością unoszą się ludzie nieumiejący pływać ☺.

#### **15.07.2015**

I już środa! Zwiedzanie rozpoczynamy od Hebronu. Jest on jednym z najstarszych miast na Ziemi Świętej wspomnianym już w Biblii. Usytuowane na Wzgórzach Judei będących obecnie na terenach palestyńskich. Znajdujący się tam Grób Patriarchów obok Jerozolimy należy do najświętszych miejsc dla Żydów, Muzułmanów i Chrześcijan. Zgodnie z Księgą Rodzaju to właśnie w Hebronie Abraham po porzuceniu swego wędrownego stylu życia nabył pierwszą parcelę ziemi na Ziemi Obiecanej (Kanaan). Parcela ta zawierała grotę zakupioną z przeznaczeniem na grób jego żony Sarah. Pochowani są tu również Izaak i Rebeka oraz Jakub i Leah. Obecnie obmurowana prostokątna przestrzeń nad Grotą

jest podzielona na dwie części na osi północno-południowej. Część północno-zachodnia jest pokryta dachem i tam w oddzielnych pomieszczeniach znajdują się cztery grobowce dedykowane Abrahamowi i Sarze oraz Jakubowi i Leah. Pokryta w pełni dachem południowo-wschodnia przestrzeń za Grotą służy jako meczet, gdzie znajdują się dwa symetrycznie ustawione grobowce Izaaka i Rebeki. Tam też znajduje się jedyne bardzo wąskie i niedostępne wejście do Groty Patriarchów, nad którą w ciągu wieków została zbudowana cała struktura Sanktuarium. Trafiamy akurat na pierwsze czytanie Tory, które jest równoznaczne z małym poczęstunkiem, na którym Żydzi serdecznie nas goszczą. I jeszcze krótka wizyta na Starym Mieście w Hebronie, gdzie pijemy herbatkę u rodziny Muhammeda, naszego współopiekuna i przewodnika ☺. Wedle słów Alicji, jedno z bardziej niebezpiecznych miejsc w Hebronie! Opuszczamy to miejsce kierujemy się do Ein Karem, tam do Sanktuarium związanego z narodzeniem Jana Chrzciciela. Znajduje się ono w centrum miasteczka. To okazały budynek ze smukłą wieżą. W głównym ołtarzu umieszczono figurkę Matki Bożej a tuż obok - figurki Elżbiety i Zachariasza. Wnętrze świątyni wypełniają też wizerunki Jana przedstawionego ze skrzydłami, a także płaskorzeźby ze scenami z jego życia. W bocznej nawie znajduje się współczesny obraz Jezusa Miłosiernego z polskim napisem „Jezu ufam Tobie”. Tu mamy Mszę Świętą. W podziemiach świątyni znajduje się grotta, gdzie miał się narodzić poprzednik Jezusa. Na końcu jednej z naw zauważam schody. Prowadzą do owej słynnej groty, która kiedyś stanowiła część domu Zachariasza i gdzie narodził się św. Jan Chrzciciel. Schodzę powoli w dół. We wgłębieniu dostrzegam kamień, symbolizujący narodzenia Jana Chrzciciela a na nim napis „Hic precursor Domini natus est” („Tutaj narodził się poprzednik Pana”). Następnie stromą alejką wspinamy się mocno pod górę, by dojść do Sanktuarium Nawiedzenia. Mijamy bramę i wchodzimy na dziedziniec. Na środku dostrzegam kamienną studnię. Obok na niewielkim murze umieszczone są tablice majolikowe z tekstem Magnificat także polskim. Jest to dar Polaków z okazji 100-lecia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Dzwony są także darem Polaków. Od wyśpiewanego tutaj przez Maryję hymnu świątynia ta bywa niekiedy nazywana kościołem Magnificat. Obok tablic znajduje się figurka przedstawiająca to niezwykle spotkanie. Z placu przed kościołem roztacza się malowniczy widok na okolicę, na dalekie wzgórza i doliny. Przekraczamy próg świątyni. Kościół jest dwupoziomowy. Dolny znajduje się idealnie nad studnią. Obraz wody symbolizował czystość i pokorę Maryi. W niszy obok można dostrzec ślady muru bizantyjskiego, a na ścianach freski nawiązujące do wydarzeń tego miejsca: kąpiel Zachariasza, spotkania Elżbiety i Maryi oraz rzezi niewińców. Tu oddajemy się miłosierdziu Bożemu poprzez odmówienie koronki. Górny kościół jest bajecznie kolorowy, utrzymany w bardzo uroczystym tonie, oddającym chwałę Maryi. Na freskach umieszczono pięć wielkich tytułów Maryi: Bogurodzica, Niepokalanie Poczęta, Pośredniczka łask, Wspomożenie wiernych i Ucieczka grzeszników. W głównym ołtarzu znajduje się obraz Maryi – Matki Kościoła i Królowej Ziemi Świętej. Przedstawia on uwielbianą przez aniołów Maryję, stojącą na globie ziemskim i trzymającą Dzieciątko Jezus. Maryja znajduje się na pustyni, a wokół niej mnóstwo jest kwiatów i zieleni. Ten obraz mnie nie dziwi, tradycja bowiem głosi, że gdzie pojawia się Ona, tam zakwitają kwiaty. Dla mnie rewelacja! Wracamy stromą ścieżką w dół, zbieramy tych, którzy zrezygnowali z wejścia i zatrzymujemy się obok kapliczki, przy źródle, gdzie miały się spotkać Maria i Elżbieta. Niedaleko od Ein Karem znajduje się Pustelnia św. Jana. To tu przebywał Jan przygotowując się do wypełnienia drogi Pana. Droga prowadzi przez wąwozy, jaskinie, pieczary, skaliste góry i doliny. Podziwiamy przyrodę, która tutaj zaskakuje mnie swą egzotycznością. Wreszcie wysiadamy z autokaru i dochodzimy do szczytu. Niestety, nie ma już śladu po pustkowiu. Wokół pustelni jest mnóstwo zabudowań i nowoczesnych domów, otoczonych kolorowymi kwiatami i ogromnymi kwitnącymi kaktusami. Do samej pustelni trzeba zejść nieco niżej. Wśród dzikiej roślinności dostrzegamy napis: „Monastere Saint Jean du Desert”. Mijamy ozdobną bramkę i ścieżką

dochodzimy do niewielkiego klasztoru, którym opiekują się franciszkanie. W nim znajduje się pięknie odrestaurowana, maleńka kaplica. To tu św. Jan wiódł ukryte życie oraz w niej przygotowywał się do powierzonej mu przez Boga misji Prekursora Zbawiciela. Zamieszkując w grocie pił z pobliskiego źródła, obfitującego w wodę aż do naszych czasów. Wedle tradycji jest to miejsce Grobu świętej Elżbiety. Dzień chyli się ku zachodowi. Opuszczamy Ein Karem. Dane nam było wiele zobaczyć i modlić się w miejscach tak wyjątkowych. To szczególna łaska, za którą dziękuję Bogu...

**16.07.2015**

Szósty dzień naszej pielgrzymki zaczynamy w Betanii. Z Biblii wiemy, że Jezus udawał się na święta do Jerozolimy co najmniej trzy razy w roku, nocował wówczas u swych przyjaciół: Łazarza, Marty i Marii. Dziś stoi nam na przeszkodzie mur siedmiometrowy, więc musieliśmy udać się tam innym szlakiem. Rozpoczynamy Mszą Świętą w kościele, którego fasada główna i boczne mają linie ciężkie i surowe, jak rzymski grobowiec. Wewnątrz mozaiki przedstawiają sceny związane z Betanią: wskreszenie Łazarza, rozmowę Jezusa z Martą i Marią, namaszczenie Jezusa przez Marię w domu Szymona Trędowatego. Po wyjściu z kościoła zwiedzamy grób Łazarza. Wąskimi stopniami schodzimy do przedsionka o boku długości około 3 m, skąd przez ciasne wejście schodzimy po trzech stopniach do komory grobowej, gdzie złożone było ciało Łazarza. Kamień ułożony poziomo zamykał wejście do grobu, zgodnie z ewangelicznym opisem: „Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień”. Nie powiem, zrobił na mnie niemałe wrażenie. Po krótkiej przerwie na shopping i jazdę na wielbłądzie (atrakcja nie tylko dla małych!) ruszamy w dalszą drogę - do Jerycha. W czasach biblijnych miasto zdobyte i zniszczone przez Izraelitów pod wodzą Jozuego, jego mury runęły na głos trąb. Obecnie starożytne ruiny miasta giną wśród bujnej przyrody tworzącej oazę, w której zieleni towarzyszą żywe barwy kwiatów i owoców. Z tym pięknem żywych kolorów kontrastuje otoczenie pustynnej doliny. W odległości około 4 km na zachód wznosi się góra – cel naszego pielgrzymowania – Góra Kuszenia. Na jej zboczu znajduje się klasztor, mnie mocno przypominający znajdujące się w Grecji Meteory. Wjeżdżamy kolejką linową, zbudowaną w nadziei na napływ turystów w następstwie Milenijnej Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II. Widok jest niesamowity! Klasztor jakby chroni Grotę Chrystusa. By do niej dojść, przechodzę wąskim korytarzem w górę pomiędzy skalną ścianą a rzędem cel zbudowanych na skraju przepaści. Zanim docieramy do Kamienia, mniej więcej po dwóch trzecich drogi, zauważamy po prawej stronie grotę, która jest ograniczona kratami. Czekamy cierpliwie, po około pół godziny przychodzi zakonnik i otwiera... schodzimy w dół do miejsca, gdzie sypiał Chrystus podczas czterdziestodniowego przebywania na pustyni. Łzy same cisną się do oczu, w głowie kłębią się myśli – tu był Jezus, mógł dotykać tych ścian, tu mógł leżeć, po tych kamieniach stąpać... Wychodzimy, idziemy w kierunku Kamienia. Samo pomieszczenie jest dość przestronne. To kaplica z imponującym ikonostasem, a całość wnętrza dopełnia obraz-scena tamtego pamiętnego biblijnego wydarzenia, gdy do Chrystusa zbliża się anioł, a szatan ucieka skulony - ustawiony przy bocznej ścianie. Przechodzę kilka stopni w górę i mijam drzwi, by dojść do małej kapliczki. To tu, w jej wnęce znajduje się ołtarz, a pod nim skała. To Kamień, przy którym szatan kusił Chrystusa. Pomieszczenia rozświetla tylko kilka lampek oliwnych. Głęboka cisza aż kłuje w uchy. Rozglądam się wokół. Nad skałą znajduje się ołtarz a nad nim obraz sugerujący, że to właśnie tu siadał Chrystus podczas pobytu na pustyni. Z namaszczeniem dotykam kamień, czynię znak krzyża, miejsce takie jak to, nie może nie rodzić refleksji. Patrząc na pustynię i kamienne skały odczuwam wyobcowanie od tego, co na co dzień kryje się w naszym świecie. Teraz już mogę zejść do moich zwykłych zajęć codzienności. Pełna wrażeń zjeżdżam kolejką w dół. A przecież to jeszcze nie koniec mojego pobytu w Ziemi Świętej... nie koniec też atrakcji na dzień dzisiejszy. Udajemy się pod słynną sykomorę Zacheusza. Dostrzegamy ją

ogrodzoną dla bezpieczeństwa metalową siatką. Stoi, wznosząc majestatycznie swe konary ku górze. To miejscowy pomnik przyrody. Wspaniała, rozrośnięta sykomora nie jest jednak tą samą, na którą wdrapał się naczelnik celników Zacheusz, ale daje pewne wyobrażenie, jak ten ewangeliczny opis wyglądał w rzeczywistości. Na miejscu, gdzie rósł zacheuszowski figowiec znajduje się teraz prawosławny monaster. Sama sykomora to rodzaj dzikiej figi, która ma owoce o gorszym smaku niż zwykły figowiec. Jej symbolika jest ogromnie wymowna. Nieszczepiona rodzi cierpkie figi. By właściwie owocować musi być nacinana. Więc i ja muszę pozwolić, by Bóg- Ogrodnik naciął we mnie i odrzucał to, co przeszkadza we właściwym wzroście, ale czy zawsze Mu na to pozwalam... Jedziemy dalej. Zatrzymujemy się po środku pustyni przy samej rzece Jordan. Jesteśmy w Qasr el-Yahud (Kasr al-Jahud) czyli miejscu chrztu Jezusa. Jest bardzo gorąco. Dookoła nie ma nic poza piaskiem i górami. Dwa, trzy małe budynki, kilka samochodów i autokarów stoi na parkingu. Trzeba się trzymać wytyczonych ścieżek, ponieważ dookoła straszą tablice ostrzegające o zaminowanym terenie. Dookoła cisza i spokój, słychać szum traw i leniwie płynącą rzekę Jordan. Dochodzimy do brzegu. Trochę zielonych zarośli kontrastuje z wodą koloru kawy z mlekiem. Jesteśmy tu, gdzie ponad 2000 lat temu Jezus został ochrzczony. Do rzeki schodzi ksiądz Marian, wcześniej zakładając albę i stułę. Czyta formułę odnowienia przyrzeczeń Chrztu Świętego. Powoli po śliskich schodach podchodzi jedna osoba po drugiej. Ksiądz wypowiada sakramentalne: „*Ja Ciebie chrzczę....*” i następuje polanie wodą z rzeki głowy pielgrzyma. Nowe, świadome życie u boku Chrystusa, czy wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę? Czy jest to dla nas zaliczenie kolejnego punktu programu? Pozostawiam pod rozwagę ...

### **17.07.2015**

Celem dzisiejszego dnia jest odnalezienie wody żywej, udajemy się więc autokarem do Nablusu, w oddali widać wspaniały budynek przypominający włoską renesansową rezydencję, przewodniczka proponuje nagrodę dla tego, kto odgadnie „co to za budynek”? Padają różne odpowiedzi, ale nikt nie myśli o tym, że to prywatna własność najbogatszego Palestyńczyka, właściciela sieci telefonów komórkowych. Studnia Jakuba znajduje się na przedmieściach Nablusu. Przez wiele wieków było to miejsce, które niszczyli Samarytanie, Arabowie, Turcy a także trzęsienia ziemi. Obecne sanktuarium zostało ukończone w 2005 roku, jest imponujące. Świątynia ma wystrój wschodni, wielka ikona Pana Jezusa siedzącego przy studni i rozmawiającego z Samarytanką. Zejście do studni, znajdującej się w niewielkich rozmiarów krypcie mieści się po lewej stronie ikonostasu, schodzimy po stromych schodkach. Studnia jest niewielkich rozmiarów. Zakonnica prosi, aby ksiądz Mirek naczepał wody dla pielgrzymów, musi troszkę popracować mięśniami, gdyż studnia ma ponad 40 metrów głębokości. Kosztujemy wody, która ma niepowtarzalny smak, wydobywa się w końcu z litej skały. Następnie ksiądz Marian czyta słowa Ewangelii dotyczące spotkania Jezusa i Samarytanki. Wciąż brzmią mi w uszach słowa „woda, którą Ja dam, stanie się źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”. To zapowiedź Ducha Świętego, którego pozyskuje się mozolnie, poprzez czerpanie go wszelkimi środkami, jakie Kościół nam daje, ale czy my czerpiemy? Czy angażujemy w to całych siebie? Czy nasze serca nie są twardsze niż ta skała, z której woda wypływa? Kolejnym punktem programu są ruiny miasta Sebasta, chluby Heroda Wielkiego. Do 1995 roku w zgliszczach tamtejszej świątyni przechowywano relikwie głowy świętego Jana Chrzciciela. Około 2 metrów od wejścia do świątyni znajdują się 2 groby chrześcijańskie. Teraz już jedziemy do Nazaretu, miejsca poczęcia, dzieciństwa i młodości Chrystusa. Docieramy pod bazylikę Zwiastowania, w miejscu gdzie obecnie stoi Bazylika znajduje się Grota Zwiastowania, w której Archanioł Gabriel zwiastował Maryi, iż zostanie matką Syna Bożego. Główne wejście do dwupoziomowej bazyliki znajduje się od strony zachodniej. Fasadę otaczają krużganki z przedstawieniami Madonn z różnych stron świata (m.in. Matka Boża Kozielska z

modlitwą po polsku: „Powróć nas na Ojczyznę łono...”). Fasadę wieńczy posąg Zbawiciela. Płaskorzeźby fasady przedstawiają scenę Zwiastowania. W centralnej części kościoła znajduje się miejsce celebracji liturgicznych z przyległą, naturalną Grotą Zwiastowania. Nad nią znajduje się baldachim ze sceną Zwiastowania. Ścianę za głównym ołtarzem zdoła mozaika z motywami Apokalipsy św. Jana Apostoła. Na ścianach górnego kościoła znajdują się wizerunki Matki Bożej z całego świata, m.in. Matka Boska Częstochowska. Pod posadzką placu znajdują się pozostałości osady z czasów Chrystusa oraz muzeum i park archeologiczny. Kierujemy się dalej na północ, gdzie znajduje się Kościół św. Józefa Żywiciela, wybudowany terenie uważanym za miejsce warsztatu ciesielskiego św. Józefa. W tym miejscu Święta Rodzina mieszkała po narodzeniu Chrystusa i tu wychowywał się mały Jezus. W krypcie kościoła można oglądać podziemną grotę z czasów przedbizantyjskich służącą do przechowywania zboża. Święty Józef jest patronem Kościoła Powszechnego, rodzin, ojców, kobiet w ciąży, robotników, umierających, a także wielu krajów świata. Na koniec dnia przenosimy się do Kany Galilejskiej, miejsca pierwszego znaku Jezusa, gdzie przemienił wodę w wino. Idziemy wąską uliczką wśród sklepów z pamiątkami, aż dochodzimy do kościoła. Znajduje się tutaj Sanktuarium Pierwszego Cudu Jezusa, którym opiekują się franciszkanie z Kustodii Ziemi Świętej. Dla mnie dodatkowe przeżycie, gdyż za parę minut odnowimy z mężem przyrzeczenie małżeńskie. Kana uświadamia mi, że jeśli w naszej miłości brak jest Jezusa, jeśli nie ożywia jej Duch Święty to nigdy tak naprawdę nie możemy być szczęśliwi ... Razem z nami odnawia swe ślubne przyrzeczenia jeszcze 5 par, otrzymujemy specjalne błogosławieństwo, kwiaty od Alicji i życzenia gości. Po zwiedzeniu kościoła i tradycyjnych zdjęciach przewodniczka zabiera nas do sklepu, gdzie można oprócz pamiątek tradycyjnych, których jest bardzo dużo, zakupić również wino, opatrzone naklejkami z Kany oraz specjalnie pakowane w kartony łatwe do transportowania. Na obiadokolację i nocleg jedziemy do Tyberiady – C Hotelu. Tu Alicja ma dla nas pamiątkowe zdjęcia z odnowienia Chrztu, czas upływa przyjemnie a wielkimi krokami zbliżamy się do końca ...

### **18.07.2015**

Dziś przenosimy się w okolice Kafarnaum, na Górę 8 Błogosławieństw. Miejsce znane z „Kazań na górze”. Jadąc tu nasza przewodniczka Alicja opowiedziała nam o tym miejscu, które związane jest z Jezusem. Jadąc autokarem podziwialiśmy otaczający nas krajobraz. W większości były to puste przestrzenie w różnych odcieniach żółtego i brązu. Co jakiś czas pojawiały się plantacje bananowe czy gaje oliwne. Roślinność można było podziwiać tam, gdzie człowiek doprowadził wodę. Idąc na Górę miałam wrażenie jakbym trafiła do ogrodu botanicznego, gdzie mogę podziwiać tak różnorodną roślinność otaczającą sanktuarium. Dopiero zdjęcie zrobione z jeziora Galilejskiego pokazuje jak to miejsce wygląda z daleka - oaza na pustyni. Sam wystrój kościoła jest bardzo skromny. Na samym środku usytuowany jest ołtarz, nad którym na czterech kolumnkach znajduje się alabastrowy łuk. Okna są małe i podłużne z których kiedyś rozpościerał się piękny widok na jezioro Genezaret i Galileę, podobnie jak z otaczającego kościół portyku z kolumnkami. Z czasem jednak drzewa urosły i zasłaniają piękny widok. Przed kościołem znajduje się plac z przepiękną mozaiką. Zarówno z parku jak i z parkingu rozpościera się wspaniały widok na jezioro Genezaret oraz na Galileę. Przy okazji prawie każdy robił sobie zdjęcie w otoczeniu kolorowych bugenwilli z piękną panoramą w tle. Sanktuarium na Górze Błogosławieństw leży w pobliżu Tabghy, do której udajemy się celem nawiedzenia Kościoła Rozmnożenia chleba i ryb. Niestety zupełnie niedawno został on spalony przez żydowskich ekstremistów, czuć w powietrzu unoszący się zapach spalenizny. Kościół urządzony jest bardzo skromnie, rzędy kolumn po bokach, kamienne ściany, na których nie ma malowideł ani obrazów. Mamy kilka małych okienek bez witraży. W prezbiterium skromny ołtarz, pod którym

znajduje się czarna skała, na której Jezus dokonał cudownego rozmnożenia chleba i ryb. Tuż przed nią jest mozaika przedstawiająca kosz z bochenkami chleba i dwie ryby po bokach. Kolejnym punktem naszej pielgrzymki po Ziemi Świętej jest wizyta w kościele Prymatu świętego Piotra, gdzie mamy Eucharystię. Odbywa się ona przy połowym ołtarzu, niedaleko pomnika upamiętniającego słowa Chrystusa z Ewangelii świętego Jana: „Paś baranki (owce) moje”. Kościół jest niewielki w środku przed ołtarzem znajduje się wystająca ponad posadzkę skała „Mensa Christi” zwana też „Stołem Pana”. To właśnie na tej skale po cudownym połowie Jezus zaoferował apostołom posiłek: ryby i chleb. Przy tej skale też Jezus po posiłku zapytał trzykrotnie Szymona: „Szymonie, synu Jony, czy Mnie miłujesz?”. Na co otrzymał odpowiedź: „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję”. Później padły wspomniane już wcześniej słowa Chrystusa: „Paś baranki moje”. Pod Cezareą Filipową do świętego Piotra zostały skierowane słowa: „Ty jesteś Piotr - Opoka i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą”. Spełniły się właśnie tu, gdzie nastąpiło przekazanie świętemu Piotrowi Prymatu. Udajemy się dalej nad jezioro Genezaret, jest to nasze pierwsze spotkanie z nim. Już wcześniej mieliśmy okazję je zobaczyć jednak tym razem mamy okazję także zanurzyć rękę. W jeziorze pływa sporo ryb, w tym również jeden z gatunków zwanych rybą świętego Piotra, którą mamy jeść jeszcze dziś. Posmakujemy 😊. Jezioro Tyberiadzkie nazywane jest inaczej jeziorem Galilejskim, jeziorem Genezaret, w Biblii możemy się spotkać z nazwą Morze Kinneret. Podjeżdżamy autokarem na parking, gdzie Alicja zapowiada nam niespodziankę. Trafiamy na interesujący budynek, obok znajduje się ciekawa ławka zrobiona z mozaiki jak w Barcelonie w parku Gruell. Jednak my idziemy dalej i przechodzimy za gmach, a tu czeka na nas niespodzianka. Idąc przystanią widzimy przejawy tamtejszej sztuki, cała droga do łodzi przyozdobiona jest różnymi elementami. W oddali widać przystań i łodzie. Z daleka wyglądały jak stare zardzewiałe łajby. Na dzień dobry został puszczony z taśmy hymn Polski i jeden pan z obsługi zawiesił na maszcie polską flagę. Następnie bawili nas ich muzyką regionalną, jak później nam powiedziała przewodniczka, były to modlitwy do których napisano muzykę. Zwłaszcza jeden pan miał rewelacyjny głos, z wielką przyjemnością się go słuchało. W czasie rejsu odśpiewaliśmy między innymi: „Barkę”. Gdy wypłynęliśmy na środek jeziora, nasza załoga zgasła silniki, muzyka ucichła i była chwila kompletnej ciszy, przerywana tylko szumem wody. Następnie przeczytałam fragmenty z Ewangelii, dotyczące burzy na jeziorze i chodzenia Piotra po wodzie. Trzeba przyznać, że płynąc po wodach jeziora Galilejskiego mamy obraz większości Ewangelii w zasięgu wzroku. Dopłynęliśmy w pobliże Kafarnaum – miasta cudów Chrystusa. Budynek tu są bardzo charakterystyczne, ponieważ zbudowane głównie z czarnego bazaltu z białymi wykończeniami tak jak Kościół Prymatu. Z daleka wyróżnia się duży budynek zakończony wieżą, na szczycie której umieszczono białą flagę z czerwonym krzyżem jerozolimskim. Na środku bramy wejściowej umieszczono również ozdobną mozaikę z krzyżem jerozolimskim i napisem: „Kafarnaum miasto Jezusa”. Teren współczesnego Kafarnaum stanowi doskonale zachowane stanowisko archeologiczne, w którym znajdują się ruiny fundamentów dawnych zabudowań miejskich, pozostałości murów Białej Synagogi i świetnie zachowane kolumny oraz inne ozdobne fragmenty dawnych urządzeń rolniczych itp. Drugim ważnym budynkiem są ruiny i fundamenty Domu św. Piotra położonego pomiędzy białą synagogą a wybrzeżem Jeziora Galilejskiego. Archeolodzy odkryli, fundamenty dawnego kościoła chrześcijańskiego stanowiącego dom Św. Piotra. Nad nim wzniesiono bezpośrednio na ścianach domu ośmiokątny kościół. Współcześnie w miejscu dawnego domu wzniesiono nowy kościół, w którym można oglądać przez specjalnie przeszklone dno ruiny domu Św. Piotra. I kolejna atrakcja tego dnia – tradycyjny lunch z rybą Świętego Piotra, smaczna, ale jak na mój gust porcja zbyt duża 😊. Po posiłku wyruszamy w dalszą drogę, ale jedziemy bardzo krótko. Przesiadamy się na bus. I jedziemy z prędkością niemalże światła po krętej drodze. Aby mieć obraz tej podróży należy przypomnieć sobie



scenę z filmu: „Żandarm”, kiedy to tytułowy bohater wsiada do auta zakonnicy ☺. Na owianej niegdyś jaśniejącym światłem Przemienienia górze wznosi się świątynia franciszkańska, zbudowana w stylu rzymsko-syryjskim, nasz ostatni dziś przystanek na drodze pielgrzymki. Inspiracją dla projektu miały być słowa Świętego Piotra: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, drugi dla Mojżesza, a trzeci dla Eliasza”. Patrząc na kościół widzimy trzy namioty na górze. Dodatkowo we wnętrzu znajdują się przy wejściu kaplice Mojżesza i Eliasza oraz z przodu grotta dla Jezusa i jest to kolejne nawiązanie do trzech namiotów. Gdy wchodzimy do wnętrza kościoła pierwsza rzecz jaka rzuca się w oczy, to wspiana mozaika nad głównym ołtarzem przedstawiająca scenę Przemienienia Pańskiego. Widzimy tu Jezusa w otoczeniu Mojżesza i Eliasza. Okoliczności Przemienienia Pańskiego przypominają bardzo ważną i aktualną prawdę. Uczeń Jezusa powinien, na wzór swego Mistrza, od czasu do czasu przerwać codzienny kołowrotek pracy, wejść na górę wysoką, na spotkanie z Bogiem i wpatrywać się w świetliste Oblicze Jezusa. Są to spotkania przemieniające. Człowiek wyzwala się w ten sposób z niewoli materii, czasu i pracy. Okazją do takiego wyjścia może być nasza pielgrzymka. Pod głównym ołtarzem znajduje się krypta, schodzi się do niej po kilku schodach. W podłodze możemy zobaczyć pozostałości poprzednich kościołów. Jednak największą uwagę odwiedzających przykuwają pokryte mozaiką ściany i sufit. Mozaika przedstawia cztery sceny z Biblii, w każdej scenie przedstawionych jest trzech aniołów. Na dziś to już tyle ...

## 19.07.2015

Via Dolorosa, czyli Droga Męki, to nazwa uliczki w Jerozolimie. Tędy, przed prawie dwoma tysiącami lat szedł Chrystus, dźwigając swój krzyż na Golgotę. Dziś, na pamiątkę Męki Chrystusa my pielgrzymi podejmujemy to wyzwanie. Rozpoczynamy od łuku Ecce Homo. Idziemy od klasztoru franciszkańskiego, gdzie znajdują się kaplice Skazania na Śmierć, Biczowania i Koronowania cierniem. Droga Krzyżowa liczy podobno 1445 kroków. Płaskorzeźba w Kaplicy Skazania przedstawia Piłata umywającego ręce, tymczasem przygotowano już krzyż, by włożyć go na barki Chrystusa. Stacje III i IV Drogi Krzyżowej są powszechnie uważane za polskie. Zostały one wybudowane dzięki staraniom i ofiarom polskich żołnierzy i uchodźców z czasów II wojny światowej. Stacja V to mała kapliczka franciszkańska. Od tej stacji Droga Krzyżowa pnie się stromo w górę. Dobrze, że jest wczesna pora, gdyż jesteśmy na terenie arabskiego targowiska, jest to kraniec dzielnicy muzułmańskiej, tam nikt nie zwraca uwagi na skupienie pielgrzymów. Mamy na to dowód w postaci człowieka, który krzyczy do drugiego, mimo że mógłby do niego mówić nawet szeptem. Kaplica Stacji VI upamiętnia miłosierny czyn św. Weroniki. Tradycja umiejscowiła dom pobożnej niewiasty na trasie Drogi Krzyżowej. Gdy obok tego domu prowadzono Chrystusa, Weronika wyszła i otarła twarz Skazańca chustą. Dla umęczonego Chrystusa wspinaczka po stromej Drodze Krzyżowej musiała być szczególnie uciążliwa i stała się przyczyną ponownego upadku. Wydarzenie to przedstawiono w ołtarzu kaplicy Stacji VII. Spotkanie Jezusa z niewiastami jerozolimskimi miało miejsce kilkanaście metrów od Kalwarii. Na pamiątkę tego ewangelicznego wydarzenia w murze klasztoru umieszczono mały kamień z wyrzeźbionym krzyżem i napisem w języku greckim: IC XC NIKA = „Jezus Chrystus Zwycięstwo”. Wmurowana koło wejścia do klasztoru koptyjskiego kolumna wskazuje miejsce, w którym Zbawiciel upadł po raz trzeci. Znajdujemy się już bardzo blisko wejścia do Bazyliki Grobu Bożego. Dalsze rozważania Stacji X do XIV odbywają się przy kopule, blisko zejścia do kaplicy koptyjskiej (na dziedzińcu klasztoru Etiopskiego, w pobliżu kopuły kaplicy Świętej Heleny) ze względu na zakaz nabożnych gestów – zaczyna się tu strefa prawosławna. Stacje znajdują się wewnątrz Bazyliki Grobu Pańskiego. Gdzie wchodzimy po zakończeniu rozważań. Dostyc powszechnie Golgota wyobrażana jest jako wysoka góra za murami Jerozolimy. Utwierdzają nas w tym przekonaniu zarówno filmy, jak i

różne miejsca pielgrzymkowe, gdzie Kalwaria zawsze znajduje się na jakimś mniejszym lub większym wzniesieniu. Po wejściu do Bazyliki zaraz na prawo znajdują się schody, które prowadzą na górę. Znajduje się tam Kaplica Męki Pańskiej. Centralnym punktem Kaplicy Męki Pańskiej jest ołtarz, pod którym znajduje się srebrna płyta z otworem, przez który można dotknąć miejsca, w którym stał krzyż Chrystusa. Tu rodzi się dystans do życia i wszystkiego co z nim związane. Nie mając oparcia w tym, co zewnętrzne, mocniej dostrzegam swoje wnętrze. W nim przecież kryją się różne reakcje. Jest wola miłości Boga i ludzi, pragnienia czynów wielkich, ale i szukanie siebie, zaspokajanie ambicji i żądz ciała, realizacja zamierzeń... Tam, w miejscu, gdzie stał krzyż, również obecnie stoi krucyfiks. Pod nim widać skały. Po opuszczeniu Golgoty wchodzi się do kaplicy Adama, która jest dokładnie pod Kalwarią. W tej to kaplicy każdy może przekonać się o prawdziwości opisu Ewangelii i zobaczyć pękniętą skałę – z góry na dół, dokładnie spod krzyża aż do posadzki kaplicy Adama. Przewodniczka wytłumaczyła symbolikę tej pękniętej skały, mówiąc, że to właśnie krew Pana Jezusa miała przez to pęknięcie spływać na czaszkę Adama jako znak odkupienia ludzkości. Naprzeciwko wejścia głównego znajduje się Kamień Namaszczenia, to na nim złożono ciało Jezusa zdjęte z krzyża. Wiele osób modli się przy nim. Przynoszą swoje różańce, medaliki i podobnie jak w Betlejem rzeczy dla nich ważne, my również położyliśmy tam dewocjonała, które wymagały poświęcenia. Przechodzimy do franciszkańskiej kaplicy, gdzie znajduje się fragment słupa ubiczowania. Tu celebруем Eucharystię. Dalej mijamy Kaplicę Rozdzielenia Szat i Kaplicę Świętego Longinusa. Poniżej mieści się Kaplica Świętej Heleny. Wchodzimy do niej powoli wielkimi schodami po drodze mijając liczne krzyże jerozolimskie wykute na ścianach przez krzyżowców i pielgrzymów. Echo niesie odgłosy kroków. Niezwykły nastrój tego miejsca potęguje ormiańska mozaika. Schody prowadzą mnie do wykutej w skale cysterny, w której według tradycji św. Helena odnalazła trzy krzyże, jednakże tylko przy jednym chorzy odzyskiwali zdrowie. Na koniec ustawiliśmy się do kolejki, aby nawiedzić Grób Święty. Stała bardzo długa kolejka. Wpuszczano po 4 – 6 osób, więc trwało to dość długo. Ale było warto! Przed wejściem znajdują się świece i lampki oliwne należące do wyznawców trzech religii, którzy prawnie opiekują się Grobem: katolików (franciszkanie), Greków prawosławnych i Ormian. Grobowiec składa się z dwóch komór. Zaraz przy wejściu niewielkie pomieszczenie z miniaturowym ołtarzem pośrodku nosi nazwę kaplicy Anioła w nawiązaniu do anioła siedzącego w przedsionku grobu w momencie przyjścia niewiast w poranek poszabatowy. Głębiej znajduje się właściwa komora grobowa z ołtarzem-ławą po prawej stronie, miejsce złożenia ciała Chrystusa. Ława obudowana jest płytami marmurowymi i tworzy rodzaj ołtarza, na którym katolicy sprawują liturgię Mszy Świętej. W tym miejscu odczuwa się samotność. Ale nie jako wyobcowanie, tylko jako możliwość bycia przed Bogiem (który poświęcił za mnie Swoje życie), bez bagażu tego, co zewnętrzne. Tu jestem tylko ja i On. Modlitwa rodzi się więc naturalnie. Wiem, że tylko patrząc na Jego Grób mogę odnaleźć swoją wewnętrzną jasność, przejrzyistość i stanowczość. I dziękuję Mu za walkę o grzesznika, walkę o mnie, za ukazanie, że zmaganie duchowe jest naturalnym czynnikiem wzrostu a zwycięstwo zawsze jest możliwe tylko i wyłącznie z Nim. Tym bardziej, iż wiem, że nigdy nie walczę sama ... Inne interesujące miejsce to bogaty w ornamenty i mieszczący trony patriarchów katolikon, który powstał przez zadanie dziedzica naprzeciwko Grobu. Na dziedzińcu tym moją uwagę przykuwa kamień nazywany - pępek. Według średniowiecznych kosmologów miało to być geograficzne i mistyczne centrum świata. Wyszliśmy przed Bazylikę. W okolicy jest sporo sklepów z pamiątkami, na których zakup dostaliśmy czas wolny. Czułam lekkie przygnębienie, te wszystkie tak ważne miejsca dla chrześcijanina, tak często wyglądały na mocno zaniedbane, ci sprzedawcy przy stacjach Drogi Krzyżowej jak by nie zdający sobie sprawy z miejsca przy którym stoją i handlują. Wymieszanie tylu odłamów religijnych powodowały we mnie duże niezrozumienie sytuacji. Ciężko było się w tym

odnaleźć. Ze względu na niedzielę nie mogliśmy zobaczyć wnętrza kościoła In Galikantu, dlatego nawiedziliśmy cmentarz, jest on miejscem ostatniego spoczynku 18 polskich żołnierzy oraz kilkudziesięciu innych Polaków, z których większość to ci, którzy w latach czterdziestych zawędrowali do Palestyny razem z polskim wojskiem. Wśród pochowanych tu osób znaleźć można wiele ciekawych postaci. Katolicki cmentarz na stoku Syjonu jest dziś odwiedzany głównie przez osoby, które przyciąga znajdujący się tam grób znanego szerszej publiczności z filmu Stevena Spielberga - Oskara Schindlera.

## 20.07.2015

Pobudka 3.45. Jedziemy na otwarcie Bazyliki Grobu Pańskiego. Niestety, pierwsze zostają otwarte drzwi Bazyliki a potem dopiero te, przy których stoimy my ☹️. Jednakże abyśmy mogli zobaczyć na własne oczy jak wielkie rzeczy może uczynić Bóg, tu posługując się naszą przewodniczką Alicją, możemy celebrować Eucharystię w Grobie Chrystusa. Przewodniczyli w niej w koncelebrze nasi trzej księża i mnich franciszkański, odbywała się w języku polskim. Uczuć jakie mną targają nie jestem w stanie opisać. Nasz język jest bardzo ubogi w tej kwestii. Naszą Mszę poprzedza liturgia ormiańskiego kościoła, która jest w całości śpiewana, czyste mocne głosy specjalnie do tego dobranych mnichów wzbudzają wielkie emocje w pomieszczeniach Bazyliki. Wracamy do hotelu na śniadanie i kontynuujemy zwiedzanie. Rozpoczynamy Mszę Świętą w kaplicy przy Wieczerniku, gdyż w samym Wieczerniku nie można. Z kolei przechodzimy do miejsca, gdzie dokonały się trzy wielkie wydarzenia naszej historii zbawienia: ostatnia Wieczerza, ukazanie się Zmartwychwstałego Pana uczniom i Zesłanie Ducha Świętego. W intencji pokojowego współistnienia trzech monoteistycznych religii wywodzących się z pnia Abrahama w sali ustawiono rzeźbę wyobrażającą drzewo oliwne. Mimo że nie można tu odprawiać żadnych nabożeństw, modlimy się sekwencją do Ducha Świętego oraz wielbimy Boga w Trójcy Przenajświętszej. Napelnieni Duchem Świętym idziemy dalej. Na parterze tego samego domu na Górze Syjon znajduje się pomieszczenie, w którym Jezus miał umyć nogi apostołom. Dziś jest to synagoga, w której od czasów średniowiecza czczono Grób Dawida w postaci kamiennego sarkofagu. Pokrywa go aksamitna haftowana zasłona, a napis hebrajski oznacza: „Dawid, król Izraela, żyje wiecznie” oraz „Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie, niech uschnie moja prawica”. Następnie podążamy do kościoła św. Piotra „w miejscu gdzie piał kur” (In Gallicantu), niemal całkowicie schowany jest za drzewami i wschodnim zboczem wzgórza Syjon, stoi tam, gdzie apostoł Piotr zaparł się Jezusa. Tutaj też znajdował się dom najwyższego kapłana Kajfasza, do którego zaprowadzono pojmanego Jezusa. Grota pod kościołem jest miejscem, w którym Jezus był więziony – ciemnica, gdzie Jezus był trzymany pod strażą. Ów starożytny loch, do którego schodzi się głęboko w dół robi na nas olbrzymie wrażenie – tu odcytujemy Psalm 88. Rzymskie schody w dół od kościelnego ogrodu prowadzą do źródła Gihon i doliny Cedronu, są autentycznymi schodami, po których szedł Jezus na sąd przed Sanhedrynem. Teraz kroki kierujemy ku Wzgórzu Świątynnemu, czyli wzgórzu Moria, gdzie stała Świątynia Jerozolimska. Dawną świątynię zastąpiła muzułmańska Złota Kopuła. Stoimy w długiej kolejce, gdyż musimy poddać się drobiazgowej kontroli, niczym na granicy państwa. Alicja wskazuje na miejsce, gdzie Chrystus był kuszony przez Szatana – w narożniku Świątyni, podziwiamy meczet Al Aksa i Kopułę na Skale. Arkady wieńczące schody prowadzące do Kopuły, pamiętają czasy Mameluków, nazywane są szalami wagi Sądu Ostatecznego. Muzułmanie wierzą bowiem, że tu właśnie zawisną szale tej wagi i dusze wiernych będą na nich ważone. Tu w Meczecie Omara (Kopule na Skale) znajduje się tzw. „Kamień Zgorszenia” na górze Moria, na której Abraham chciał ofiarować swego syna Izaaka. Tu też znajduje się miejsce najświętsze Pierwszej i Drugiej Świątyni, skąd wstąpił prorok - Mahomet do nieba. My nie wchodzimy do środka, kierujemy

się dalej do Bazyliki Świętej Anny. Według tradycji chrześcijańskiej stał tutaj dom Anny i Joachima, rodziców Maryi. Kościół oprócz swoich architektonicznych walorów ma również niezwykłą akustykę - przekonał się o tym sami, kiedy śpiewaliśmy „Czarną Madonnę”. Było to niezwykle przeżycie. Obok kościoła znajdują się bardzo ciekawe ruiny starożytnej sadzawki Betesda (Owcz), przy której Jezus uzdrowił chorego paralytyka w szabat. Rozległość ruin świadczy, że mamy do czynienia z nie byle jakim sanatorium, a nie niewielkim basenem, jak sobie to wyobrażaliśmy. Fakt, że narodziła się tutaj Maryja, a jej syn dokonał cudu, nadaje temu miejscu podwójnego znaczenia. Idąc uliczkami Starego Miasta docieramy do Via Dolorosa i kierujemy się pod Ścianę Płaczu. Teren ten służy obecnie jako synagoga pod gołym niebem. Jest podzielony na dwie strefy: małą część południową dla kobiet i gwarniejszą, większą część północną dla mężczyzn. Podchodząc bliżej dostrzegam, że wszędzie pełno jest krzesłek i stolików, nakrytych sukrem w kolorze: czerwonym, zielonym i granatowym. Na nich leżą stosy książeczek do modlitwy, czyste kartki papieru i pisaki. Na nich to Żydzi i nie-Żydzi zapisują swoją modlitwę. Te zwitki papieru, od krótkich notatek po niemal całe książki, są następnie wciskane w szczeliny Muru. Istnieje bowiem przekonanie, że wetknięcie kartki z zapisaną prośbą w szczelinę w Ścianie zwiększa skuteczność modlitwy. Ja naturalnie też podchodzę pod Ścianę Płaczu. Swe dłonie opieram o zimne, kamienne bloki, a czołem prawie dotykam muru. Proszę Boga o umocnienie mej wiary, jedność dla wierzących i pokój. Swą modlitwę spisuję także na papierze i umieszczam w jednej ze szczelin. Myśli się kłębią, bo przecież Bóg nigdy nie stawia człowieka pod ścianą. Zawsze daje możliwość wyboru. To człowiek swoim wyborem otwiera się na cud lub przed nim zamyka... Dzień zwińczyło wesele par odnawiających w Kanie Galilejskiej przyrzeczenia małżeńskie, ksiądz Marian wręczył nam Certyfikaty, które będą przypominały ten moment ☺

## **21.07.2015**

Przedostatni dzień pielgrzymki rozpoczynamy u sióstr Elżbietanek w Betlejem Mszą Świętą. Siostry częstują nas ciasteczkami i zimnymi napojami. Udajemy się do drugiej pod względem wielkości synagogi w Jerozolimie, zwanej Wielką Synagogą. Budynek charakteryzuje się dużą kopułą oraz wielkim sklepieniem. W oknach umieszczono witraże, będące repliką witraży pochodzących z europejskich synagog, zniszczonych podczas II wojny światowej. W korytarzu synagogi znajduje się duża, prywatna kolekcja mezuz. Jedziemy do Abu Gosh, ale okazuje się, że nie możemy wejść do kościoła, gdyż jest sjesta, zajrzemy tu w drodze powrotnej. Z okien autokaru zwiedzamy Tel Aviv, pilotka pokazuje polski bar – Baba Jaga. Tel Aviv to bardzo młode miasto, właściwie jedna z najmłodszych metropolii współczesnego świata. Powstał na ziemiach, systematycznie kupowanych i zasiedlanych przez pierwszych syjonistów z Europy. Potem szybko stanął w opozycji do arabskiej Jaffy, stał się portem alternatywnym aż w końcu prześcignął to słynne miasto a dziś właściwie wchłonął. Tel Aviv to oczywiście także ciągnące się kilometrami wzdłuż wybrzeża plaże. Bardzo dobrze zagospodarowane z wieloma atrakcjami. Tak więc plażujemy, zażywamy kąpieli słonecznych, pamiętając o dużym filtrze – ja 50! Kilka godzin dla ciała warto zrównoważyć potrzebami ducha. Dla chrześcijan najważniejsze miejsca w Jaffie to kościół św. Piotra i dom Szymona Garbarza. Port Jaffa znany jest jako miejsce, z którego wypłynął w morze Jonasz uciekający przed wezwaniem Pana. Podczas sztormu prorok został wyrzucony za burtę statku i połknięty przez olbrzymią rybę, w której brzuchu przebywał trzy dni. Także w Jaffie święty Piotr wskrzesił dziewczynę o imieniu Tabita (Gazela), czego świadectwo można znaleźć w Dziejach Apostolskich. Następnie zatrzymał się w domu garbarza Szymona, gdzie podczas modlitwy miał widzenie. Po tym widzeniu nabrał przekonania, że także nie-Żydzi mogą przyjmować Ducha Świętego i należeć do Kościoła. Znajduje się on na Starym Mieście Jaffy, do którego wzdłuż plaży idziemy piechotą. Kościół nieprzerwanie przyjmuje

pielgrzymów. Odprawiane są w nim Msze Święte w kilku językach, co można przeczytać na tabliczce elewacji, nawet po polsku. Po lewej stronie od wejścia znajduje się obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Z Tel Avivu wracamy do Abu Gosh, zwanego Emaus. W zachodniej części miejscowości, na szczycie wzgórza Deir el-Azhar, znajduje się Sanktuarium „Naszej Pani Arki Przymierza”. Tu kończy się nasza przygoda z Izraelem...

**22.07.2015**

To co dobre, szybko się kończy! Wyjeżdżamy! Alicja odwozi nas na lotnisko, instruuje którądy do odprawy i ... lecimy. Znów w domku ☺. Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej chciałoby się powiedzieć. Co nie zmienia faktu, że pielgrzymka do Ziemi Świętej jest cudownym wydarzeniem w moim życiu. Pomogła mi lepiej poznać Jezusa - zarówno poprzez Jego ziemskie ślady, jak i codzienną Eucharystię w fizycznej bliskości pierwszego Wieczernika. Posłużyła mi także do lepszego zrozumienia ludzi, nas samych i dzisiejszego świata. Zachęciła do ponownego sięgnięcia po Biblię, chociażby dlatego, że Alicja ciągle się do niej odwoływała. A przecież na jej stronicach czeka nas największy Przewodnik, który będzie nam dalej towarzyszył w naszej życiowej pielgrzymce do Ziemi Obiecanej, do niebiańskiej Jerozolimy, do Domu Naszego Ojca ...